

OD REDAKCJI.

Kochani Przyjaciele „Gazetki”!
Rozpoczynamy nowy rok naszych pogawędek. Mamy z sobą dużo do pomówienia, bo przez 2½ miesiąca nie zamieniliśmy ani słowa. A przecież u nas w Polsce i na dalekim świecie dzieje się tyle ciekawych rzeczy. O tem wszystkiem „Gazetka” będzie Wam donosiła raz w tygodniu. Może zamało? Ale patrzcie, jak „Gazetka” urosła! Jest 2 razy wię-

ksza, niż przed wakacjami. W dodatku „Gazetka” będzie przychodziła do szkoły bezpłatnie, jeśli będziecie prenumerować przynajmniej 5 egzemplarzy „Piomycka” lub „Piomyka”.

Na początku roku szkolnego życzymy Wam powodzenia w nauce i wesołych zabaw w koleżeńskej gromadzie.

Czytajcie też wiele ładnych i ciekawych książek!

W 50-tą ROCZNICĘ ZGONU MATKI WODZA.



MARJA Z BILLEWICZÓW PIŁSUDSKA.

Kogo najbardziej kochasz na świecie? Kogo z całego serca miłujesz? Odpowiedź łatwa. Swoją najdroższą Mamusię!

Kiedy wieczorem Broniek i Ziuk Piłsudscy wraz z całą rodziną zbierali się na pogawędkę z rodzicami, każdy chciał być najbliżej boku Matki. Mamusia była taka dobra, kochana. Czytała dzieciom piękne książki o naszych polskich bohaterach

i opowiadała, jak nasi dziadowie walczyli o wyzwolenie Polskiego Ludu z obcej niewoli. Nieraz do nich mówiła: — „Pamiętajcie, że gdy dorośnięcie, to na Was będzie kolej... Wy pójdziecie walczyć za Polskę”.

Wieczorne rozmowy kończono modlitwą:

— „Będzie Polska w imię Pana...”.

Dobre obaj chłopcy zapamiętali te słowa! Gdy zaczęli chodzić do szkół i byli już starsi, kochana Mama radziła im we wszystkich ważniejszych sprawach. Jeśli mieli jakieś zmartwienie, to ich pocieszała, mówiąc: „Do góry głowy! Zrobiliście źle, to drugim razem napewno poprawicie się. Kochajcie Polskę i ludzi, pracujcie wytrwale, a spełnicie swój obowiązek. Bądźcie dzielnymi chłopcami!”

Nagle Matka zachorowała. Nie pomogli najlepsi lekarze. Śmierć zabrała s. p. Marię Piłsudską dnia 1 września 1884 roku. Matka odeszła na zawsze. Ale Ziuk i Broniek dobrze zapamiętali jej słowa: „Bądźcie dzielnymi chłopcami!”

I przez życie starali się być naprawdę takimi. I dotąd dawniejszy Ziuk — obecnie Marszałek Polski, z miłością największą wspomina słowa Matki.

Sam opowiada o sobie: „Gdy jestem w rozterce z sobą, gdy nie wiem, jak mam postąpić, wtedy pytam się samego siebie, jakby Matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic...”.

Kochana Młodzieży! Obecnie w 50-tą rocznicę Jej zgonu wspomnijmy z czcią największą, to serce Matki najdroższej i Polki najszlachetniejszej.

DOBRE GŁOSY Z LITWY.

Jeszcze doniedawna Litwini nie chcieli słyszeć o zgodzie z Polską. Chodziło im o Wilno, które było stolicą dawnej Litwy.

Nie zważali na to, że obecnie w Wilnie niema prawie wcale Litwinów, tylko Polacy. Dopiero teraz coś się na Litwie zmieniło na lepsze. Rząd litewski zezwolił polskiemu dziennikarzom na przyjazd do Kowna, stolicy Litwy. A ci, stamtąd przysyłają wiadomości do gazet w Warszawie. Kilku wybitnych Litwinów odwiedziło Polskę. W tamtejszych gazetach lepiej piszą o Polsce i Polakach. Pocihu wielu Litwinów mówi: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Poczóż się mamy gniewać na Polaków? Żyjmy z nimi w zgodzie, jak za dawnych, jagiellońskich czasów”. Święte to słowa prawdy! My, Polacy, nie mamy żadnych pretensyj do Litwinów i pragniemy z nimi zgody.

WIELKA NARADA UCZONYCH W WARSZAWIE.

W Warszawie odbyła się wielka narada 720 geografów ze wszystkich państw świata. Polskich geografów przybyło 240. Wśród uczonych jest wiele kobiet, a między innymi i panna Boyd, Angielka, która odbyła wiele podróży do krajów wiecznych lodów, gdzie mieszkają białe niedźwiedzie.

Jedni geografowie pokazywali swoim kolegom nasze, bardzo szczegółowe mapy, inni opisywali życie dzikich Indian w Ameryce Południowej i murzynów w puszczech afrykańskich. Nasi geografowie opowiadali o Polsce i pracy naszych obywateli. W ten sposób jedni uczeni dowiadują się od drugich nowych i ważnych rzeczy.

Zagraniczni goście zwiedzili nasze góry, lasy, kopalnie i fabryki. Wiele z nich przyglądało się, jak pracują nasi rolnicy.

WAŻNE ODKRYCIE NA POMORZU.

Na Pomorzu i na Kujawach w kilku miejscowościach przy kopaniu torfu i studni napotkano na jakąś tustą ciecz. Po zbadaniu okazało się, że to ropa naftowa, z której robią naftę. Inżynierowie mają zbadać, czy tam głęboko pod ziemią są naftowe źródła, podobne do tych, z których wydobywamy ropę w Drobobyczu i Boryslawiu, u podnóża Karpat.

To odkrycie jest bardzo ważne, bo ropa naftowa jest droga, a przy jej wydobyciu wielu ludzi znalazłoby pracę.

WIELKI TURNIEJ LOTNICZY ROZPOCZĘTY!

Tak jeszcze niedawno patrzyliśmy z dużym uznaniem, jak wielkie państwa zachodnie postępy w dziedzinie lotnictwa. Myśmy zaś mieli bardzo mało samolotów, a i te robione były zagranicą.



Dziś—dzięki zwycięstwu s. p. Żwirki i Wigury zdobyliśmy pierwsze miejsce w lotnictwie świata. Obecnie kupują nasze samoloty słynne „R. W. D.”. Nasi lotnicy walczyć będą o utrzymanie zdobytego pucharu w rękach Polaków.



NASI LOTNICY, BIORACY UDZIAŁ W ZAWODACH LOTNICZYCH. W 1-m RZĘDZIE: 1) PORUCZNIK ANDRZEJ WŁODARKIEWICZ, 2) KAPITAN PIOTR DUDZIŃSKI, 3) P. TADEUSZ KARPINSKI, W DRUGIM RZĘDZIE: 1) INŻYNIER SZCZEPAN GRZESZCZYK, 2) P. STANISŁAW PIŁCZYŃSKI, 3) PLUTONOWY JAN BUZYŃSKI, 4) KAPITAN IGOR GEDGOW, W TRZECIM RZĘDZIE: 1) KAPITAN HENRYK SKRZYPIŃSKI, 2) KAPITAN STEFAN FLORJANOWICZ, 3) STARSZY SIERŻANT JAN JALCER, 4) KAPITAN JERZY BAJAN.

W dniu 28 sierpnia b. r. w Warszawie na polu Mokotowskim, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. Ministra Komunikacji Butkiewicza dokonano otwarcia międzynarodowych zawodów lotniczych („Challenge’u” — czytaj Szalanzu). Ze zgłoszonych pierwotnie do Szalanzu 48 samolotów — 12 zostało wycofanych z zawodów. Wycofało się 9 samolotów francuskich, 1 włoski, 1 niemiecki, 1 czeskosłowacki.

Przy dźwiękach hymnów wszystkich państw, biorących udział w Challenge’u, na maszt zostały wciągnięte flagi tych

państw na znak, że zawody się rozpoczęły. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przeszedł następnie przed samolotami, przygotowanymi do lotu. Po otwarciu zawodów odbyły się bardzo ciekawe pokazy. Samoloty polskie t. zw. myśliwskie, małe a szybkie i zwinnie, wykonywały w powietrzu bardzo niebezpieczne sztuki lotnicze.

W czasie tych pokazów zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Jeden z samolotów runął na ziemię z wysokości 70 metrów. Pilot — sierżant Diuto odniósł bardzo ciężkie rany i został przewieziony do

szpitala. Stan jego jest bardzo ciężki. Dnia 29-go odbyły się próby samolotów. Sprawdzano ich wyposażenie, wagę oraz inne właściwości techniczne. Dnia 30 b. m. rozpocznie się konkurs szybkości, a następnie samoloty będą poddane dalszym próbom, które trwać będą do 7-go września b. r.

Następnie rozpocznie się lot na przestrzni 9.500 km. Droga lotu prowadzi: z Warszawy przez Berlin, Paryż, Madryt, przez całą Północną Afrykę do Rzymu i przez Wiedeń, Pragę, Katowice, Łwów, Wilno do powrotu do Warszawy.

napróżd. Aż wreszcie doszli do nieznanego zakątku wyspy, gdzie dotąd nigdy nie postąpiła stopa ludzka. Zmierzyli tę część wyspy, zrobili dużo fotografii i wszystko bardzo szczegółowo opisali. Wkrótce narysują mapę tych okolic. Odtąd na mapach Spitzbergu nie będzie białych pamił z napisem „nieznane okolice”. Wszystko będzie oznaczone, dzięki pracy polskich uczonych.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE TU MOŻNA NALEPIAĆ

NASI UCZENI W KRAINIE BIAŁYCH NIEDŹWIEDZI.

Niedaleko północnego bieguna znajdują się bardzo mało znane wyspy Spitzbergu, należące do Norwegii. Wyspy te przez cały rok są pokryte ogromnymi lodowcami, podobnymi do wielkich zamrzniętych rzek. Na wyspach tych zamieszkują białe niedźwiedzie, a u wybrzeży — fok.

Na tę właśnie lodową wyspę wyruszyli nasi uczeni: Bernadzikiewicz, Siedlecki, Zagrajski i Zawadzki. Musieli oni wdrapać się na strome góry, pokryte śniegiem i lodami i przebywać wśród rwących strumieni. Ciągłymi ciężkimi sanki z całym pożywieniem, z namiotami i ciężkimi aparatami do mierzenia powierzchni ziemi. Często upadali ze zmęczenia, pot spływał im z czoła, ale nieustannie brnęli

BURZE I POWODZIE W WOJEWÓDZTWACH: KIELECKIM I LUBELSKIM.

Dnia 27-go sierpnia nad województwami kieleckim i lubelskim przeszła wielka burza z piorunami. W okolicach Janowa i Biłgoraja rzeki wezbrały od lury tak, że woda wystąpiła z brzegów i zalała pola, łąki i kilkanaście domów, stodoł i obór. W kolonii Polwarki, w pow. biłgorajskim, wzburzone fale porwały chatę gospodarza Kapisy, przyczem jego żona i dwoje dzieci utonęło. Nie zdążyli uciec. Woda, na szczęście, wkrótce opadła.

W województwie kieleckim gwałtowny deszcz zalał ulice, drogi, piwnice i suteryny, a wicher popsuł dachy i porozrzucił stogi. Najwięcej szkód wyrządziły tu pioruny. Trudno nawet wyliczyć, tyle zrobiły zło. We wsi Górny Staw piorun zabił 3 osoby, w Jakimowicach — zabił młodego gospodarza, Zatorę. Pod wsią Barycz piorun strzelił w furę, zabijając troje jadących oraz konie. We wsi Gromadzie zabite zostało 6-letnie dziecko i starszuszka, babka tego dziecka. We wsi Leszczynka zginął także od pioruna gospodarz Piotr Wołowicz.

Okropny to był dzień. Pioruny nie tylko zabijały ludzi, ale i wznicały pożary. W niektórych okolicach paliły się chaty i stogi a nawet drzewa przydrożne.

PODRÓŻ PONAD CHMURY.

Belgijski uczonec, prof. Cosyns ze swym pomocnikiem wznosił się na dużym balonie wysoko ponad chmury i obłoki. Zatrzymał się dopiero na wysokości 16 km. Tutaj bardzo dokładnie zbadał tajemnicze promienie, biegnące od słońca i różnych gwiazd ku naszej ziemi. Odbył on tę podróż dla zbadania tych właśnie promieni. Po 20 godzinach lotu zaczął opadać w dół, zrzucając kawały obwiewu i worki z piachem, czyli t. zw. balast. Wiatr porwał balon i zaniósł go z Belgii daleko, aż do Jugosławii nad morzem Adriatykiem.

Balon zaczął opadać w nocy. Tamtejsi wieśniacy pomogli profesorowi do wylądowania, ciągnąc za zwisające z balonu liny. Wiejskie dziewczęta przyswiecały lampami i łuczywem. Nauczyciel pobliskiej szkoły zaprosił zmęczonych podróżników do siebie w gościnę i u niego zanoceowali. Podobno obaj uczeni nigdy tak smacznie nie spali, jak właśnie tej nocy.

CO CZERWONY KRZYŻ ROBI DOBREGO?

Wezbrane fale Dunajca zalały pola i łąki. Ludzie z Lutomerzysk zaledwie zdążyli uratować życie. Schronili się na wysoką górę. Jak rozbitekowie na dzikiej wyspie, tak i oni głodni i przemęczeni już 2 dni wypatrywali pomocy. Nagle zahuczał nad nimi samolot. Zatonął koło, zniżył lot i zaczął coś zrzucać. Zbiegli się powozem. Na ziemi leżało 15 worków, a przy jednym list: —

Polski Czerwony Krzyż przysłał Wam żywność. Nie traćcie otuchy. Za kilka godzin nadejdzie pomoc. I rzeczywiście po południu nadjechał statek. Zabrano powozów do miasta.

Powódź minęła, ale Czerwony Krzyż wciąż czuwa. Gdzie wybuchnie jakaś wielka choroba, tam jadą lekarze i panie pielęgniarki z P. C. K. (Polskiego Czerwonego Krzyża) i rozpoczynają wojnę z zarażkami. Chorych leczą, a zdrowych chronią przed chorobami.

A czy wiecie, że wielu Waszych kolegów i koleżanek nosi piękne odznaki Czerwonego Krzyża? Spójrzcie na tę fotografię! To Kółko Młodzieży Czerwonego Krzyża ze szkoły powszechnej

ze Lwowie. Dziewczeta zebrały dużo zniszczonej odzieży i szły z niej ubranka dla najbardziej potrzebujących dzieci, żeby nie drżały z zimna w czasie jesiennych chłódów. W innej szkole chłopcy z Kółka powiedzieli sobie — Nie chcemy brudasów! Jak przyjdzie brudas, to zaraz prowadzą go do miednicy i szorują, że aż ha!

Dziś Czerwony Krzyż obchodzi piętnastolecie swej pożytecznej dla kraju pracy. Od 1-go do 15-go września b. r. w szkołach odbędą się pogadanki o Czerwonym Krzyżu i w tym czasie w wielu



szkołach napewno powstaną nowe Kółka Młodzieży P. C. K.

POLKI ZWYCIĘŻYŁY!

W Poznaniu odbyły się zawody polskich i japońskich dziewcząt. Były biegi na szybkość, skoki, rzuty kulą i dyskiem oraz sztafeta, czyli bieg z podawaniem pałeczki.

Nasze Polki—Własiewiczówna, Kwasińska, Wajssówna — zwyciężyły. Inne zawodniczki również dzielnie się spisały. Nasze miały 60 punktów (czyli wygranych), a Japonki tylko 38. Zwycięstwo Polek jest więc wielkie.

NOWI OFICEROWIE MARYNARKI.



KONTRADMIRAL SWIRSKI WRĘCZA SZABLE NOWOMIANOWANYM POŁKOWICZOM MARYNARKI.

CO POTRAFIĄ NASI SAPERZY?



Wielka powódź, która w lipcu nawiedziła województwo krakowskie i kieleckie, pozrywała wiele mostów, a woda uniosła je hen w dół rzeki.

Do odbudowy mostów i linii kolejowych powołani zostali saperzy, zajmujący się temi właśnie pracami.

Najtrudniejszą mieli robotę przy budowie nowego mostu na Dunajcu pod Bogumiłowicami. Saperzy energicznie zabrali się do dzieła. Pracowali w pocie czoła i w ciągu 3 tygodni postavili na swoim: wybudowali nowy, silny most długości 120 metrów.

KRÓL CWCIEZEK.



W obozie harcerskim panuje król Cwieczek. Kto to? Druh z białą brodą.

REDAKCE KOMITET REDAKCYJNY „PIOMYKA” I „PIOMYCKA”. Wydawcą w imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego: STANISŁAW MACHOWSKI. Zakł. Graf. „NASZA Drukarnia”, Warszawa, Sienka 15.

ZUBRY POD KRAKOWEM.



Do lasów Niepołomickich pod Krakowem mają być sprowadzone 2 zubry z puszczy Białowie-

skiej. Jest nadzieja, że się tutaj szybko rozmnożą, jak dawniej przed 200 i 300 laty. Dzieci z Krakowa będą miały co oglądać na wycieczce do lasu.

BOHATERSKA ŚMIERĆ STRAŻAKA.

Przy ul. Kątnej w Łodzi wybuchł nagle pożar. W ciągu pół godziny płomienie objęły cały drewniany budynek. Wkrótce nadejechała straż pożarna i toporami, osekami oraz strumieniami wody zaczęła gasić pożar. Nagle, jeden ze strażaków, stojący w największym żarze, zachwiał się i padł na ziemię. Wezwany lekarz stwierdził śmierć z powodu wielkiego wyczerpania pracą wśród żaru. Pękło mu serce. Padł jak prawdziwy rycerz, broniąc mienia biednych ludzi.

PROSBA PAPUGI.



Na tej fotografii widzimy uczoną papugę, która woła przez radio: Bądźcie przyjaciółmi zwierząt!